Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

Nr. 4 *WYCHODZI CO MIESIĄC* **Rok V**

Warszawa **Kwiecień** **Rok 1932**

Nr. 4 WARSZAWA, KWIECIEŃ 1932 Rok V

A P E L

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

O wyższą formę organizacji

Są rzeczy tak naturalne i wymowne w racji swego istnienia, że o celowości ich stają się zbędnemi wszelkie dowodzenia.

Do takich zagadnień należy wyższy, przyrodzony nakaz organizowania naszego życia we wszystkich dziedzinach, na każdej placówce, na każdym odcinku. Gdziekolwiek obrócimy oczy, wszędzie spotykamy się z objawami zaprowadzonego ładu i porządku.

Samo życie wkłada (i to bezapelacyjnie) na nas obowiązek dostosowywania się do jego wymagań i potrzeb i my musimy podporządkować się tej konieczności. Przed nami wysuwa się tylko kwestja w jaką formę poczynania nasze mają być ujęte i na jakim poziomie ma stanąć twór organizacyjny.

Oczywiście, że u ludów w stanie dzikim, czy półdzikim, stopień ten będzie bardzo niski, forma pierwotna, prymitywna, lecz w miarę tego, jak podnosi się poziom umysłowy i rośnie kultura — formy organizacyjne stają się coraz wyższe, coraz doskonalsze. Jednostki, narody, państwa prą naprzód w wyścigu, dążąc do stworzenia najlepiej pomyślnego ustroju w pracy pokojowej, obronnej, wytwórczej i t. d., gwarantującego byt, powodzenie, bezpieczeństwo , sprawiedliwość społeczną, a co zatem idzie i moralne zadowolenie. **Gdzie jest organizacja, tam jest siła, ład, porządek, a im wyższą jest forma organizacji, tem większe dobro społeczne i gwarancja obrony praw jednostek.**

Dążenie do silnej struktury ustrojowej, nakazuje zmysł samozachowawczy, i my Polacy, otrzymawszy bolesną naukę w swej przeszłości historycznej, przedewszystkiem stwierdzić musimy, że brak silnej, opartej na zdrowych podstawach, organizacji państwa, był przyczyną jego upadku. Niska prywata, małoduszne sobkostwo i zaściankowość przeciwstawiały się najwyższemu interesowi Rzeczypospolitej, godząc w podwaliny, na których powinno się gruntować byt Państwa i narodu.

Do silnej organizacji o jakimkolwiek bądź zakroju, dochodzi się tylko przez rozumne ustosunkowanie się do jej zadań i potrzeb, przez dobrą wolę — połączoną z dobremi chęciami i przez wielką dbałość o te sprawy i interesy, które dany twór organizacyjny reprezentuje.

Przechodząc z ogólnych rozważań ustrojowych na grunt naszej centralnej organizacji urzędników sądowych, która nie stanowi jednolitej całości, lecz wiązankę związków i stowarzyszeń o różnorodnej nomenklaturze, różnym zakresie działania i różnych statutach, musimy sobie otwarcie powiedzieć, że ta zaściankowa forma organizacji nam nie dogadza, bo jest nieodpowiednia ze względu na słabą konstrukcję. Taka struktura organizacyjna jest możliwa tylko przy zespoleniu się różnych związków, mających interesy nie całkiem identyczne, np. przy koalicji związków pracowniczych z różnych dykasteryj, gdzie poza ogólnemi sprawami obchodzącemi wszystkich, istnieją sprawy interesujące tylko poszczególne związki każdy odrębnie, na terenie swojej pracy zawodowej o specjalnych właściwościach służby.

Takie różnice będą zachodzić między ugrupowaniami pracowników: administracyjnych, kolejowych, nauczycielskich, bo tam są specyficzne rozbieżności interesów na gruncie właściwości służby, odrębności władz, ale jakie mogą być różnice i rozbieżności w naszym jednolitym zespole urzędników sądowych? Na to jest tylko jedna odpowiedź: **odrębności niema żadnych, przeciwnie — jedna właściwość pracy i jedne i te same wspólne interesy służbowe i zawodowe.**

Forma ta została przyjęta tymczasowo w momencie międzydzielnicowego połączenia naszych organizacyj. Od tego momentu upłynęło dużo czasu, zdaliśmy egzamin i przetrwaliśmy ogromnę próbę w najtrudniejszych momentach, niema więc dziś najmniejszej podstawy do podtrzymywania tymczasowego stanu rzeczy, który już dawno przeżył się, a był tolerowany jedynie do tej pory dlatego, że nasze siły i czas poświęcaliśmy przez dłuższy okres zagadnieniom bardziej żywotnym, bliżej obchodzącym ogół, — mianowicie sprawie wydźwignięcia urzędników sądowych na należną im i instytucjom sądowym pozycję.

W czasie pomyślnym dla naszych zabiegów, sprawa obecnie poruszana, mogła być odsunięta na drugi plan, lecz dziś w dobie niepowodzeń, jakie nas spotkały, jakie nam jeszcze grożą, sprawa silniejszego scementowania organizacji, znalezienia dla niej wyższych, doskonalnych form konstrukcyjnych wydaje się nieodpartym nakazem chwili i koniecznością graniczącą z musem.

Kwestja ta została już przesądzona na poprzednim, jubileuszowym Zjeździe Delegatów, który powziął następującą rezolucję:

Na wniosek Komisji Statutowej uchwalono ustalenie zasad dla zmiany jednolitego statutu dla wszystkich organizacyj urzędników sądowych. Obecny Związek Centralny ma nosić nazwę: „Związek Urzędników Sądo-

wych i Prokuratorskich R. P." i ma siedzibę w Warszawie, a terenem działalności jest cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej. Organizacja dzielić się będzie na „Oddziały" rozciągające swą działalność na tereny sądów apelacyjnych, Oddziały zaś będą się dzieliły na „Koła", rozciągające swą działalność na teren sądów okręgowych i grodzkich. W miejscowościach, gdzie będą utworzone „Oddziały", będą one zarazem spełniały zadania „Kół okręgowych".

Ponadto wytycznemi dla przyszłego statutu mają być zasady, że prezesa i dwóch wiceprezesów wybiera Zjazd Delegatów oddziałowych, który również wybiera z pośród siebie przewodniczącego Zjazdu.

Celem odpowiedniej zmiany statutu w myśl powyższych zasad ma być rozpisana ankieta, poczem Zarząd ścisły opracuje projekt statutu i prześle go do wyrażenia opinji poszczególnym organizacjom okręgowym. Oddziałom i Kołom mają być pozostawione wszelkie prawa i stan majątkowy w dotychczasowej formie.

Odnośny projekt statutu, wzorowanego na statutach innych organizacyj został opracowany i niebawem będzie rozesłany Związkom do wiadomości. Zagadnienie formy organizacyjnej i prac przygotowawczych zostało już wyczerpane, pozostają tylko sprawy, jeżeli chodzi o związki prowincjonalne, dosyć ważne, jeżeli zaś chodzi o wyższy cel, wielkie i wspólne dobro organizacji — mające drugorzędne znaczenie. Chodzi w tym wypadku o sprawy gospodarcze lokalne, jakimi są różnego typu kasy i fundusze poszczególnych Związków. Nie chcemy powiedzieć, że tych zagadnień nie doceniamy i bagatelizujemy je, lecz uważamy, że one nie mogą być przeszkodą, hamulcem do osiągnięcia wyższego celu, do spełnienia się doniosłego w skutkach dzieła— wzmocnienia i należytego ugruntowania podstaw organizacyjnych.

Przy dobrej woli sprawy majątkowe da się uregulować w sposób bardzo prosty i nie przynoszący zainteresowanym żadnego uszczerbku, a uskutecznić to można w ten sposób, że przyszłe koła lub oddziały zatrzymają swój własny stan posiadania dla swego wyłącznego użytku. W ten sposób największy szkopuł byłby usunięty i nic nie będzie stać na przeszkodzie do zrealizowania kapitalnego zagadnienia.

Przy takiem postawieniu sprawy, poszczególne związki dotychczasowe nic nie stracą, natomiast ogół zyska wiele, przez stworzenie samopomocy w szerokim zakresie, która będzie więcej wydatna od dotychczasowej, zakrojonej w warunkach lokalnych na mniejszą skalę.

Doświadczenie dotychczasowe przy porównaniu z innemi organizacjami pracowniczemi, pouczyło nas, że sprawy gospodarcze przy tym ustroju, jaki posiadamy, zaprzepaściliśmy. Centrala odsunięta od tych spraw, nic nie może zrobić, a poszczególne związki i stowarzyszenia lokalne w swych poczynaniach gospodarczych rozproszkowały się i nie stać je na to, aby samoistnie zagadnienie to opanować i rozwiązać na szerszej, a właściwej płaszczyźnie.

Jak te sprawy wyglądają gdzieindziej, weźmy jako przykład koalicyjnie zespolony z nami związek kolejarski Z. K. P. Dlatego bierzemy związek kolejarski, a nie inny, bo w nim mieści się najwięcej elementu robotniczego, skromnie uposażonego wg. najniższych grup płac. Oczywiście, że organizacja jest duża, ale potrzeby i świadczenia ma ogromne.

Otóż związek taki posiada szereg nieruchomości w większych ośrodkach i miejscowościach kuracyjnych na całym obszarze Państwa, posiada domy związkowe, uzdrowiskowe, wypoczynkowe, wypłaca zapomogi pogrzebowe dla członków i ich rodzin, opłaca pomoc prawną dla członków i daje odprawy emerytalne, sięgające dwóch i pół tysiąca złotych, czyli, że po przejściu w stan spoczynku, zwraca wszystkie składki z oprocentowaniem, nie biorąc pod uwagę wszystkich innych świadczeń związkowych.

Oto plan i rezultat scentralizowanej gospodarki.

Jakże wobec takich rezultatów wyglądają te drobne sprawy gospodarcze, wśród których się obracamy w naszych ciasnych lokalnych podwórkach.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że zarówno ze względów zasadniczych jak i praktycznych, pozostaje nam jedna, jedyna droga, — droga prowadząca do wzmocnienia naszych sił.

W. Sikorski.

Prawo a życie

Sąd Grodzki, najniższa instancja w hierarchji sądownictwa, bez własnej siedziby, rozrzucony oddziałami po całej stolicy, aż do jej krańców, lokale ciasne i przeważnie ciemne; wyblakła zardzewiała tabliczka z godłem Państwa, obwieszcza miejsce wymiaru sprawiedliwości za wykroczenia oraz przestępstwa, karane pozbawieniem wolności do lat dwóch.

Jak szarym, pozbawionym cienia elegancji jest lokal, tak szarą jest publiczność tu przychodząca, złożona przeważnie z wyrobników, drobnych handlarzy i bezrobotnych, których starsze pokolenie, to większość analfabetów, składających zamiast podpisu odcisk palca, młodsze — to typowe dzieci powiśla, sprowadzone przed kratki sądowe nadmiarem czasu, spowodowanym bezrobociem, to warstwy ludności o prymitywnym światopoglądzie, dla których jeszcze zrozumiałem jest wykroczenie, lecz obcym już i niedostępnym kodeks karny i terminy zawite.

Wprawdzie słusznem jest, że sąd, aby uniknąć nadużyć, nie uznaje nieznajomości prawa i nikt się tem tłumaczyć nie może, lecz jak żądać znajomości prawa od analfabetów?

Rozbrajająco — naiwne prośby o darowanie kary po uprawomocnieniu się wyroku, podania niezrozumiałej treści, ciągle powtarzające się pytania, dlaczego należy płacić koszty postępowania, jeżeli kwota nie była ogłoszona w wyroku i t. p. łatwo dają poznać, że ludzie ci nie znają elementarnych podstaw prawa, dlatego też sądy niższych instancyj, poza ideą wymiaru sprawiedliwości mają zadanie kulturalno-wychowawcze, przyczyniając się do utrwalenia praworządności w Państwie. Ważnymi są także czynniki etyczno-moralne, aby przez zaufanie i poszanowanie dla sądu ludność zrozumiała, że prawo nie jest przemocą, a sędzia wykonawcą, aby obwinieni odczuli wyż-

szość moralną i duchową tego, który sądzi ich winy, aby uznali, że nie spotkała ich krzywda, lecz zasłużona kara, bo na tem polega przemożna siła sprawiedliwości i uznanie jej przez skazanych.

Dla ludności, złożonej jeszcze częściowo z analfabetów, autorytet Sądu potrzebny jest może więcej, niż dla inteligentów, potrzebne jest dla niej prawo, którego nie zna, potrzebny jest wymiar sprawiedliwości, do którego się zwraca w potrzebie i tu szukać należy genezy wszystkich prawodawstw.

* * *

Odkąd zaczęła się kształtować myśl ludzka, człowiek szukał zawsze prawdy i sprawiedliwości, to instynktowne poczucie wyprzedziło wszystkie inne poczynania w rozwoju ludzkości i było zawsze otoczone nimbem wielkości i szacunku. Osoby, najwyżej postawione w państwie sprawowały sądy.

Z biegiem czasu prawa stały się koniecznością, czego dowodem są prawa zwyczajowe, któremi rządziły się wszystkie narody, zanim poznały sztukę czytania i pisania. W Polsce prawa zwyczajowe zostały zebrane w r. 1347 w jedną księgę pisaną, zwaną Statutem Wiślickim, dając początek prawodawstwu.

Minęły wieki, zmieniły się prawa i sądy odpowiednio do wymagań czasu i postępu, lecz istota i duch autorytetu wymiaru sprawiedliwości pozostały niezmienne, jak niezmienną jest prawda. Dla sądownictwa polskiego z chwilą uzyskania niepodległości, otworzyły się nowe horyzonty: komisja kodyfikacyjna przystąpiła do unifikacji prawodawstwa, stając przed zadaniem pierwszorzędnej wagi dla każdego państwa praworządnego, wyłączającego konflikt między prawem a życiem.

* * *

Idąc szlakiem tej myśli, sędzia Sądu Najwyższego, p. Stanisław Zaleski, poruszył w artykule swym p. t. „Dwa kryzysy“ (Głos Sądownictwa Nr. 1 z 1931 r.) niezmiernie ciekawe i poważne zagadnienia stosunku prawa do społeczeństwa, wywołując wielkie zainteresowanie i dyskusje w sferach sądowniczych.

Poruszane zagadnienia nie mogły nie odbić się silnem echem i w kołach urzędników sądowych, którzy poza codzienną szarą pracą biurową, ożywieni są ideą pracy społecznej, wierząc, że budują fundamenty lepszej przyszłości narodu.

W artykule „Dwa kryzysy“ czytamy:

> ...Sądy tracą socjalne usprawiedliwienie swego istnienia i stają się instytucją zbędną. Stosunek społeczeństwa do Sądów nie zadaje kłamu tym wnioskom, lecz przeciwnie, potwierdza je w zupełności.

Pracując dłuższy czas na krańcach stolicy wśród najbiedniejszej i najmniej oświeconej ludności, mam przekonanie, że dla tych sfer sąd nie jest zbędną instytucją, przeciwnie, ma posłuch i szacunek i że tu właśnie otwiera się placówka kulturalno-wychowawcza, której nie należy przeoczyć.

Na naczelne miejsce w artykule „Dwa kryzysy“ wybijają się dwa postulaty, dając się zastosować do sądów niższych instancji:

> 1) prawo musi być dostosowane do życia, inaczej Sąd nie odpowie swym celom i zadaniom. Pomiędzy społeczeństwem a światem prawniczym wynikł konflikt, który przerodził się w śmiertelną walkę dwóch wzajemnie wyłączających się światopoglądów, z których jeden głosi, że prawo jest dla życia, drugi, że życie jest dla prawa. Walki tej prawo wygrać nie może i musi ponieść klęskę. Prawo poza społeczeństwem nie istnieje i istnieć nie może.
>
> 2) Czem mniejsza ilość ustaw, tem łatwiej są one zrozumiane i prędzej zastosowane w życiu.
>
> Nadmiar prawa równa się zniszczeniu prawa. Uniemożliwiając obywatelom państwa poznanie obowiązujących ich ustaw i przepisów, wyrabia on w nich przekonanie o niemożliwości przestrzegania przez nich prawa, uczy lekceważenia go i w konsekwencji prowadzi do zaniku poczucia praworządności. („Dwa kryzysy“).

Poznanie prawa przynajmniej zasadniczo potrzebne jest każdemu obywatelowi, to krok naprzód do podniesienia kultury i utrwalenia praworządności, czynnik do zbliżenia się różnorodnych sfer, stworzenie więcej jednolitej całości społeczeństwa, która łatwiej się oprze w przyszłości burzom dziejowym, nieuniknionym w historji każdego narodu.

Odnośnie przewlekłego toku spraw o którym mówi autor „Dwóch kryzysów“, to w niższych instancjach, raczej wyrokowanie jest szybsze, niż egzekutywa, co jest wynikiem, że organy wykonawcze, a więc magistraty i gminy nie są uprawnione do wykonywania wyroków w trybie art. 59 K. K., to też instytucje te zwracają po kilku miesiącach większość tytułów wykonawczych bez wykonania i wtedy dopiero kieruje się je do policji państwowej. Jest to system przewlekły, często zawodny, bo ludność uboga zmienia mieszkania, często nie ma ich wcale, następują więc poszukiwania, a pieczątka „poszukiwany“ na aktach, to 50% pewności, że wyrok nie zostanie wykonany, powaga zaś sądu wymaga nietylko wyrokowania, ale i wykonania. Artykuł „Dwa kryzysy“ powinien zainteresować przez swe zagadnienie socjalne nietylko świat sądowniczy, lecz i każdego obywatela, któremu praworządność nie jest obojętna, bo pole do pracy, gdzie są jeszcze analfabeci, jest obszerne, a niewyzyskane.

Szerokie, nieuświadomione masy ludności pójdą temi drogami, jakie im będą wskazane przez sfery rządzące.

Potwierdzenie przekonań moich znajduję w odezwie Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa“ Nr. 1 z r. 1932.

> Czternasty rok życia państwowego odrodzonej Rzeczypospolitej nie przyniósł nam żadnych zasadniczych zmian ustrojowych w dziedzinie sądownictwa w kierunku podniesienia powagi prawa w drodze uczynienia go zrozumiałem, dostępnem, blizkiem dla najszerszych mas społeczeństwa.
>
> Szeroka demokratyzacja prawa, to najpewniejszy sposób utrwalania szacunku dla prawa, umocnienia rzeczywistnej w państwie praworządności. Rzecz to niezmiernie ważna bez wątpienia — pilna i aktualna.

Jednym z najszerszych ośrodków demokratyzacji prawa przez zetknięcie się z masami, najmniej oświeconej ludności, gdzie, obok litery prawa, potrzebne są i inne walory dające możność szerokiemu ogółowi zwracania się do sądu nietylko o karę, lecz o pomoc

i opiekę, będą sądy niższych instancji, tylko ludność ta nie podniesie się do wyżyn sądu, bo podnieść się nie może przez niski poziom umysłowy, lecz sąd może zniżyć się do jej zrozumienia, co byłoby zgodne z przemożnem prawem życia.

Helena Małkowska

O naszych obowiązkach

Gdy patrzymy na dzisiejszy świat i dzisiejsze życie, widzimy wiele rzeczy nowych, często dla nas niezrozumiałych i dziwnych, przejmujących nas nieraz zgrozą i narzucających nam bezwiednie smutne refleksje. Widzimy, że coś wre, kipi, że coś się zmnienia i że wszystko dąży ku jakimś nowym celom i drogom. Objawem tego wszystkiego, jest ogromny kryzys, który objął wszystkie dziedziny współczesnego życia. Bezpośrednio i najbardziej namacalnie, odczuła ludzkość kryzys gospodarczy, który dotknął jej najbardziej czułe struny, godząc bezlitośnie w podstawy materjalne nie tylko poszczególnych jednostek, ale i całych społeczeństw. I oto ludzkość dotknięta tą ogromną klęską, znalazła się niejako na rozstajnych drogach, szukając sposobów do wydobycia się z matni, w jaką zapędzili ją, jej nierozważni i nieprzewidujący kierownicy. Ale szukanie to, odbywa się obecnie poomacku, chaotycznie, wciąż jeszcze bez dokładnego określenia wspólnej i właściwej drogi, którąby wywiodła ludzkość z tego chaosu i zaklętego koła niepomyślności, ku lepszej i jaśniejszej przyszłości. Ludzie dzisiejsi, przyzwyczajeni cenić tylko pieniądz, nie tylko jako podstawę dobrobytu materjalnego, ale jako środek prowadzący do osiągnięcia każdego celu, nie mogą przyzwyczaić i pogodzić się z dzisiejszą rzeczywistością.

Jakkolwiek kryzys objął cały świat, to jednak najbardiej dotknął on ziemie starego kontynentu, który bezpośrednio ucierpiał podczas ostatniej wojny światowej. Ale kryzys ten dotknął — jak to wiemy — również i krainę wszechwładnego dolara. Lecz i ten zda się niewzruszony pieniądz, oparty na solidnym parytecie złota w stosunku do którego ocenia się wartość waluty prawie całego świata, czuje się dziś dość niewyraźnie. Wiemy, że i w Ameryce stosunki ogólne się pogorszyły, że i tam panuje również bezrobocie.

Rozliczne trudności finansowo-gospodarcze, piętrzą się coraz więcej przed państwami europejskiemi, zwłaszcza temi, które brały udział w ostatniej wojnie światowej i gmatwają coraz bardziej dzisiejsze ogólne położenie, wytwarzając chaos, z którego trudno jest obecnie wybrnąć poszczególnym narodom, wyczerpanym nietylko wojną ale i kryzysem powojennym.

A wśród tego zamętu, wśród tej niepewności jutra, wśród walki różnych wpływów i interesów, wyciskających swoje piętno na życiu współczesnem, nie dziw, że tak mało jest nadziei na lepszą przyszłość, tak mało wiary w tę lepszą przyszłość, a tak wiele pesymizmu i biernej rezygnacji na to wszystko co się koło nas dzieje.

Widzimy jak wśród społeczeństw szerzy się coraz większa bierność i apatja, powodujące ogólne osłabienie i rozprężenie. Dlatego też poszczególne odłamy i organizacje społeczeństw nie mają, bo nie mogą mieć w takich warunkach właściwej spoistości i siły. Jeżeli zaś już mówimy o organizacjach, to w pierwszym rzędzie musimy powiedzieć o organizacjach zawodowych, do jednej z których i my należymy.

Albowiem i tutaj na tym odcinku, przeżywamy kryzys i tu przed nami stoją: niepewność o lepsze jutro, zwątpienie a nawet rozpacz wkrada się w serca. Zaskoczeni niepowodzeniami, nieprzygotowani na zmiany i przemiany, których świadkami jesteśmy, nie możemy znaleźć nigdzie oparcia do skutecznego przeciwstawienia się rozlicznym przeciwnościom i przeszkodom, stojącym nam na drodze. A zamiast stać twardo na zajętej placówce i być przygotowanymi do szukania środków do zaradzenia złemu, dajemy się ponosić zwątpieniu, zapominamy szukać ratunku tam gdzie on jest jeszcze jedynie możliwy, to jest w naszych organizacjach, w pracy nad poprawą naszego ogólnego położenia.

Dlaczego na ten temat przedewszystkiem chciałem dzisiaj parę słów napisać. A to co zamierzam pisać, nie jest niczem nowem. Zagadnienie, które tutaj poruszam interesuje bezsprzecznie każdego, kto nietylko swoje własne — osobiste — ale i ogólne dobro ma na względzie. Zamiarem moim jest przypomnieć o obowiązkach, jakie ciążą na członkach Związku, jak również podzielić się myślami i zdaniami, które między nami krążą i nurtują w kwestji tak ważnej dla nas bezwątpienia, jak wypełnienie swego obowiązku, tak wobec siebie jak i wobec społeczeństwa. Aby cel ten został osiągnięty, do tego potrzebny jest wspólny, solidarny, wytrwały wysiłek wszystkich członków. Takie czy inne organizacje lub zrzeszenia, zawsze i wszędzie umiały spełnić swój cel, prędzej czy później, jeżeli tylko członkowie ich swą pracą i poparciem je darzyli. Tak było zawsze dawniej, tak dzieje się i dzisiaj, zwłaszcza tam, gdzie warunki tej pracy sprzyjają. Wprawdzie w dzisiejszych ciężkich czasach każda praca jest utrudniona, lecz wytrwałość zawsze w końcu musi doprowadzić do pozytywnego wyniku. Niestety, tej wytrwałości nam brak. Wystarczy tylko obserwować nasze życie społeczne, naszych organizacyj i zrzeszeń a — przykładów znajdziemy dużo. A przecież chodzi o nic innego, jak tylko o zrozumienie przez poszczególnych członków, obowiązku pracy w stowarzyszeniu, obowiązku solidarności, nietylko przez płacenie składek członkowskich, ale przez ofiarowanie temu związkowi, powołanemu do życia dla naszego wspólnego celu i — dobra swej własnej pracy i poparcia. Co prawda nie każdy może służyć jednakową pracą, jednak każdy może się do tej pracy wspólnej przyczynić, chodzi tylko o dobrą wolę, a sposób i forma tej pracy zewsze się znajdzie. Lecz niestety, między nami jest dużo takich członków, którzy na tę pracę zapatrują się jako na coś zbędnego, jako na wysiłek bezcelowy, a tem samem nierealny. Mówi się dużo o tem, że organizacje, a więc i nasza, niewiele mogą dzisiaj zrobić, ponieważ nikt ich nie słucha, lecz bądźmy pewni, że gdyby tych organizacyj nie było by-

łoby jeszcze gorzej! Każdy zresztą kto patrzy realnie na tę sprawę, widzi to doskonale. A chociaż pobieżny nawet rzut oka na dzisiejszą ogólną sytuację światową i kryzys we wszelkich dziedzinach życia — jak to na wstępie pokrótce nadmieniłem — wskazuje, że wprawdzie dzisiejsze warunki życia, a przedewszystkiem życia zawodowego świata pracowniczego, tak się złożyły, że niejednokrotnie wszelkie wysiłki na polu zmiany tych nienormalnych warunków zdają się być beznadziejnemi, to jednak jest stwierdzone, że żaden wysiłek zbiorowy, nigdy nie pozostaje bez jakiegokolwiek skutku. Wysiłki te, które teraz z powodu niesprzyjających warunków nie mogą dać realnych i naprawdę pozytywnych wyników, to jednak z chwilą poprawy ogólnego położenia — co prędzej czy później nastąpić musi — przyniosą owoce. Nie powinno przecież nas zrażać chwilowe niepowodzenie i trudności stojące na przeszkodzie do zrealizowania słusznych praw i postulatów organizacyj pracowników, t. j. domagania się dobrych warunków bytu i pracy. Nie powinniśmy tylko narzekać, a wszelką winę zwalać na tych, którym poruczyliśmy przewodniczenie obdarzając ich niejako monopolem w zabieraniu głosu w naszych sprawach zawodowych. Bo cóż ich garstka może począć bez silnego poparcia całego ogółu członków! My musimy toczyć walkę o swoje prawa i lepsze jutro, jak zresztą o wszystko w życiu walczyć trzeba. W tym też przedewszystkiem celu zrzeszamy się w naszych organizacjach zawodowych. A jeżeli wybieramy sobie przywódców w osobach zarządu naszych organizacyj, to w zamian za ich dobrą wolę i trudy dla naszego dobra niesione, winniśmy ofiarować im nasze poparcie i naszą pracę w związku. Wiemy bowiem z jednej strony, że wszelkia gromada bez ręki kierowniczej nie może istnieć, tak znowu z drugiej strony, ci kierownicy i wodzowie naszej gromady społecznej, nic bez naszego poparcia nie zdziałają. Mówimy i wiemy o tem, że dzisiaj jest źle i może być gorzej. Czyż nie możemy sobie powiedzieć, że będzie lepiej — a będzie i musi być lepiej, bo sami do tego dążyć będziemy wspólną pracą i wspólnym wysiłkiem, aby naprawić to wszystko zło, którego doświadczyliśmy w znacznym stopniu z naszej winy. Bo czyż możemy zaprzeczyć, że gdybyśmy w momencie lepszej konjuktury lepiej rozumieli nasze obowiązki wobec naszej organizacji, a przez to nasze organizacje posiadałyby wówczas większą wartość i spoistość, większą siłę i głos w sprawach decydujących o naszym losie. I nietylko bylibyśmy dzisiaj silniejsi, ale bylibyśmy mniej stracili, przedtem więcej zyskawszy. Naturalnie, że poprawa naszej sytuacji jest zależna od zmiany obecnych warunków gospodarczych i dlatego nie można liczyć na to, aby zmiana na lepsze zaraz nastąpiła, lecz mimo to, winniśmy pracować i dążyć do osiągnięcit celu, jaki mamy przed sobą. A najwięcej do tego, nie przyczynią się właśnie ci, wszyscy z nas, którzy umieją tylko krytykować i narzekać, jeżeli bowiem potrafią krytykować, to powinni umieć wskazać środki do naprawy tego wszystkiego, co jest do naprawienia. Nie sztuka bowiem jest tylko wiele mówić, ale trzeba jednocześnie działać, trzeba słowo w czyn przemienić i przekuć.

„Bo w słowach chęć tylko widzim, w działaniu potęgę, trudniej dzień jeden przeżyć, niż napisać księgę", jak to powiedział wielki nasz wieszcz Adam Mickiewicz.

Dlatego winniśmy popierać wszelkie poczynania i zamierzenia kierowników naszej nawy organizacyjnej, do polepszenia naszej pozycji. Nim zaś ten cel zostanie przez masę pracowników umysłowych osiągnięty, winniśmy starać się pogłębić spoistość i wartość naszych organizacyj, a przedewszystkiem zwiększyć solidarność, której nam najwięcej potrzeba, a której brakiem niestety grzeszymy. Aby więc osiągnąć ogólną poprawę, musimy ją zacząć przedewszystkiem od nas samych. Musimy zmienić nasz oziębły stosunek do naszych organizacyj nietylko przez chętne płacenie składek, nietylko przez jak najgremjalniejsze uczęszczanie na zebrania, ale przez solidarne współżycie w związku między członkami, przez ogólną współpracę w związku, i poparcie wszelkich naszych zamierzeń. Nic nam nie pomogą narzekania i żale, a jeżeli sami opuścimy ręce, nikt nad nami z pewnością współczuć nie będzie. Gdy więc tę pracę i współpracę w naszym związku będziemy należycie oceniać i wypełniać, wszyscy razem i każdy zosobna, tak dla naszego dobra, jak i dla dobra naszego państwa, możemy dopiero wtedy liczyć na poprawę dzisiejszego położenia.

„Niech tylko każdy w swem kółku ręki przyłoży, a całość sama się złoży"!

X. Wiśniakiewicz
Adjunkt Sądu Grodz. w Toruniu.

Opieka lekarska

Tak zwana pomoc lekarska dla funkcjonarjuszów państwowych i ich rodzin, nigdy nie stała na wysokości zadania; była zawsze niedostateczna pod wieloma względami, a pomimo to jeszcze ulegała zmianom, oczywiście na gorsze, przez zwężanie ram świadczeń na rzecz zainteresowanych.

Na zasadzie art. 10 ustawy z dnia 9.X.1923 roku o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, wydane zostało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1924 r. (D. U. Nr. 73), normujące pomoc lekarską. Następne rozporządzenie z dnia 4 sierpnia 1926 roku (D. U. Nr. 95) pomoc tę znacznie ograniczyło, a tak ograniczoną pogorszyły jeszcze ostatnie przepisy, zawarte w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 22-go marca r. b. (D. U. Nr. 27). Ostatnim rozporządzeniem zniesiono zupełnie ulgi w nabywaniu lekarstwa, które wynosiły 50% (przy środkach pochodzenia zagranicznego 25%) ceny aptecznej. Resztę dopłacał skarb. Obniżono jednocześnie dopłaty ze skarbu przy naświetlaniach lampą kwarcową i prześwietlaniu Roentgenicznem z 50 do 25%.

Okazuje się, że oszczędności kosztem pracowników państwowych nie mają końca i granic, bo stosowane są nietylko przez bezpośrednią obniżkę uposażeń, ale i pośrednio pod najrozmaitszemi formami,

stale godzącemi w byt pracownika i pogłębiającego obecną nędzę.

Obniżek uposażenia niema i słyszymy zapewnienia, że ich nie będzie, ale pobory nasze stale się kurczą. Ostatnio zmniejszone są o 3% pod formą zwiększenia świadczeń emerytalnych, kurczą się pod formą zniesienia ulg przy pomocy lekarskiej i tak w nieskończoność. A jaki z tego rezultat. Robi się oszczędności, świat pracowniczy z każdym posunięciem oszczędnościowym staje się coraz biedniejszy, ale przez to ogólna konjunktura nic, a nic nie poprawia się, przeciwnie — pogarsza się, bo rynek konsumcyjny też stale kurczy się, wskutek zmniejszenia siły konsumcyjnej pracownika państwowego.

Po ostatniem posunięciu oszczędnościowem na zdrowiu, czy chorobie (jak kto chce nazwać) pracowników i ich rodzin, pomoc lekarska faktycznie przestała istnieć, bo stała się zupełnie iluzoryczną.

Porada lekarza? — to mało. Jaki będzie pożytek z porady lekarskiej, gdy nie będzie możności kupienia lekarstwa, które są drogie. Pozostanie alternatywa — jak słusznie zaznaczono w jednym z pism codziennych — albo zjeść obiad, albo kupić lekarstwo, ale co będzie, jeżeli te lekarstwa będą kosztować nie jeden, lecz 10 tanich obiadów pracowniczych, a przecież nie można odmówić pomocy choremu dziecku, tak samo jak nie można odmówić obiadu drugiemu dziecku zdrowemu. Robienie dalszych oszczędności kosztem zdrowia pracowników i ich rodzin, zbiedzonych do najwyższego stopnia, nie powinno mieć miejsca, bo cóż pozostaje choremu pracownikowi państwowemu. Chyba przeniesienie się w ten ułatwiony sposób do lepszego świata, gdzie pomoc lekarska całkiem jest zbędna.

Lecz na tle zarządzeń oszczędnościowych odbija się jaskrawo przepisana ustawa o państwowej służbie cywilnej, która stanowi, że urzędnikowi i jego najbliższej rodzinie zapewnia się opiekę lekarską i *środki lekarskie.* Tych środków lekarskich, zagwarantowanych ustawą, zostaliśmy pozbawieni.

Racjonalizacja pracy a brak druków

W dzisiejszej dobie ustawicznego zwiększania się agend sądowych, z natury rzeczy kwestja usprawnienia administracji, tudzież racjonalizacja pracy w sądownictwie wysuwa się na pierwsze miejsce.

Jak wynika ze zestawienia z latami poprzedniemi, to ilość spraw — w sądach Apelacji Katowickiej — wzrosła w dwójnasób, wówczas gdy ilość sędziów wcale nie została powiększona, a etaty urzędników sądowych zostały nawet zmniejszone, wskutek czego obecne przeciążenie doszło do stanu niemożliwego i mimo bardzo intensywnej pracy p.p. sędziów i urzędników sądowych, poza godzinami urzędowemi, zaległości powiększają się i również wzmagają się zażalenia ze strony publiczności i sfer handlowych na powolne załatwianie spraw.

Rzeczywiście stwierdzić należy, że wykonywana przez nas w sądzie praca od rana do późnej nocy, jest w wielkiej części zupełnie zbędna.

Mam tu na myśli ciągły brak druków w sądownictwie, który daje się bardzo dotkliwie odczuwać i powoduje nieunikniony chaos i zator agend sądowych, co mimo ofiarnej i wytężonej pracy urzędników sądowych, uniemożliwia szybki wymiar sprawiedliwości i sprawia władzom sądowym wiele kłopotu.

Sądy przeważnie otrzymują na cały rok takie zapasy druków, które nie stoją w żadnym stosunku z rzeczywistem zapotrzebowaniem i wielka część druków bądź to wcale nie nadchodzi, albo też nadchodzi w tak szczupłej ilości, że już po dwóch miesiącach zachodzi potrzeba druki te mechanicznie w sądzie sporządzać, co jest nietylko bardzo nieekonomiczne, ale też nastręcza wiele trudności, a przytem zabiera niepotrzebnie wiele czasu i odrywa siły pisarskie, — których i tak jest zbyt mało — od pilnych prac bieżących. Nadto sporządzanie druków w sądzie na szapirografie, lub cyklostylu jest bardzo uciążliwe i ma tę ujemną stronę, że z trudnością da się tylko zaledwie małą część zapotrzebowania zaspokoić, a najgorszą jest ta okoliczność, że druki takie są bardzo brudne i nieczytelne i niejednokrotnie nie można ich przeczytać.

Zdarzały się wypadki, że strony przychodziły do sądu z wyblakłemi wezwaniami sporządzonemi w mechaniczny sposób na szapirografie i z nietajoną ironją pytały się, co ten kiepsko zamazany papier ma oznaczać, albo wcale na termin się nie jawiły, wymawiając się tem, że nie otrzymały wezwania, ale tylko jakiś brudny nieczytelny papier. Wypadki podobne są tu na kresach bardzo niepożądane i podkopują powagę władz sądowych.

Ubolewać należy, że kwestja druków w sądownictwie dotąd nie była poruszana, a nawet bagatelizowana jako błahostka, a odnośne czynniki nie chcą rozumieć, że druki w sądownictwie mają podobne znaczenie, jak w gospodarstwie rolnem podkowa u konia. Możnaby tu zastosować to trafne przysłowie: „Mała dziura, zatapia wielki okręt".

W sądach b. zaboru pruskiego jest w sprawach administracyjnych, spornych, hipotecznych, niespornych, egzekucyjnych i karnych, około 600 gatunków druków, a z każdego gatunku potrzeba rocznie w średnim sądzie od 1000 do 30.000 egzemplarzy, a ponieważ jeden urzędnik pracując przez cały dzień przy szapirografie i wygotowując sobie sam donośne matryce, może sporządzić najwyżej 200 do 300 egzemplarzy jednego gatunku, przeto sprządzenie mechaniczne w większej ilości jakichkolwiek druków jest wprost fizyczną niemożliwością.

Sporządzanie druków na maszynie do pisania jest jeszcze bardziej niewygodne, a przytem maszyny te wskutek intensywnego sporządzania odbitek, przedwcześnie się psują i stają się bezużyteczne. Zresztą brak odpowiedniej ilości maszyn w sądzie, daje się także dotkliwie odczuwać i przyczynia się do zaległości agend sądowych.

Z powodu szczupłości kredytów obliczamy przy zamawianiu jak najskrupulatniej posiadany zapas druków na następny rok budżetowy, wygotowujemy

różne zestawienia, następnie przedstawiamy całe zapotrzebowanie w specjalnym wykazie i t. d. Byłoby pół biedy, gdyby przy tej mozolnej pracy, sądy otrzymały we właściwym czasie, wszystkie zamówione druki, ale niestety, część zamówionych druków dostaje się zwykle z kilkumiesięcznem opóźnieniem, zaś drugiej zamówionej części druków zupełnie sądy nie otrzymują. Wskutek tego wysyła się do przełożonych władz różne zażalenia z mozolnemi nowemi zestawieniami, jakie druki sąd zamówił, jakie otrzymał, a jakich nie otrzymał, a na te wszystkie zażalenia nadchodzi zwykle lakoniczna odpowiedź, że niema druków, albo też, że proszonych druków sąd nie może otrzymać, z powodu przeszkód technicznych.

Wprawdzie potrzebują sądy, w stosunku do innych urzędów, daleko większej ilości druków, ale gdy się zważy, że druki dla sądów są sporządzane w drukarni więzienia karnego w Rawiczu i w Warszawie, to należy wysnuć wniosek, że sporądzenie tych druków, Skarbu Państwa prawie nic nie kosztuje, bo drobne kwoty, które zarządy więzień za pracę w drukarni liczą, wracają w przeważnej części z powrotem do Kasy Skarbowej, zaś papier i farba nie może być brane w rachubę, bo muszą one być zakupione nawet i w tym razie, gdy druki są sporządzane w sądzie na szapirografie. Ponieważ drukarnia więzienia karnego w Rawiczu prawdopodobnie nie posiada odpowiednich maszyn drukarskich i nie może wzmagającym się zamówieniom podołać, przeto bezzwłoczne sprawienie odpowiednich maszyn drukarskich jest rzeczą konieczną.

W kwestji gospodarki drukami wszelka oszczędność jest nietylko zbędna, ale nie powinno się o niej mówić, bo tam, gdzie trzeba dwóch egzemlarzy druków, nie można użyć tylko jednego egzemplarza. Co innego, gdy urzędnik używa druki na cele zbędne, wtedy to jest marnotrawstwem i urzędnik taki winien być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Kwestja druków ma dla sądu bardzo doniosłe znaczenie i, tak już wyczerpująco omówioną racjonalizację pracy i usprawnienie administracji w sądownictwie, należy zacząć od dostarczania sądom potrzebnej ilości druków i okładek do akt, bo o ile sądy mają normalnie pracować, to druków w sądzie nie może braknąć, tak jak nie może braknąć smaru i paliwa do lokomotywy kolejowej.

Wł. Borzęcki
Naczelny sekr. Sądu Grodzkiego w Rybniku

Z życia Związków

WARSZAWA. *Walne Zebranie.* — W dniu 31 marca r. b. na sali Nr. 2 Sądu Okręgowego w Warszawie odbyło się doroczne walne zebranie członków Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Warszawskiego. Zebranie zagaił prezes ustępującego Zarządu, kol. Rudzisz, witając w krótkiem przemówieniu zebranych, poczem zaproponował wybór kol. Przyłuskiego Jerzego na przewodniczącego zebrania, co zostało przyjęte przez aklamację. Na asesorów powołani zostali kol. kol.: Nowicki Kazimierz i Marenholc Eugenjusz, na sekretarza kol. Alojzy Nykel.

Po zatwierdzeniu porządku obrad przez zebranych oraz przyjęciu bez poprawek protokółu poprzedniego nadzwyczajnego walnego zebrania z dnia 14 listopada 1931 r., prezes ustępującego Zarządu, kol. Rudzisz, wygłosił sprawozdanie z działalności Zarządu, wiceprezes kol. Świtalski — sprawozdanie ze zjazdu delegatów do Centralnego Związku, skarbnicy kol. kol.: Odrobiński i Toczyski — sprawozdania rachunkowe, kasowe oraz bilanse, poparte wyczerpującemi wyjaśnieniami wraz ze sprawozdaniem komisji balowej, kol. Szabłowski — sprawozdanie Komisji Kulturalno-Oświatowej i bibljoteki, kol. Paliński — sprawozdanie Sekcji Szachowej i kol. Bil — sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, podkreślając nader dodatnie wyniki pracy i dobrą wolę ustępującego Zarządu nad uporządkowaniem kasowości i księgowości Stowarzyszenia. W dyskusji otwartej nad wygłoszonemi sprawozdaniami zabierali głos kol. kol.: Jarczyk, Rudzisz i Familier. Następnie na wniosek Komisji Rewizyjnej jednogłośnie udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i wyrażono uznanie za owocną jego pracę w ciągu ubiegłej kadencji.

Następnie odczytano i przyjęto preliminarz budżetowy na rok 1932/33 oraz uchwalono szereg wniosków zgłoszonych przez ustępujący Zarząd, z pośród których wymienić należy jako ważniejsze:

1) polecenie przyszłemu Zarządowi, aby zwołał nadzwyczajne zebranie celem zatwierdzenia regulaminów Kasy Zapomóg Pośmiertnych i Sądu Koleżeńskiego po uprzedniem rozesłaniu projektów tych regulaminów do wszystkich członków Stowarzyszenia;

2) dokonanie podziału zaoszczędzonej przez ustępujący Zarząd sumy zł. 1.235 gr. 15 w ten sposób, że suma zł. 1.000 została przekazana następnemu Zarządowi ze specjalnem przeznaczeniem na zapomogi bezzwrotne dla członków Stowarzyszenia, znajdujących się w krytycznych warunkach materjalnych, zaś pozostała kwota zł. 235 gr. 15 przekazana została Komitetowi Stołecznemu Pomocy Bezrobotnym;

3) skasowanie systemu znaczkowego przy ściąganiu składek od członków Stowarzyszenia, wobec tego, że stosowany przez ustępujący Zarząd sposób wydawania pokwitowań okazał się bardziej celowy i dogodny przy prowadzeniu rachunkowości i dawał stałą kontrolę oraz pewną i niezbitą podstawę przy przeprowadzaniu rewizji ksiąg Stowarzyszenia.

Wybory do Zarządu i władz stowarzyszenia dały wynik następujący: K. Rudzisz — prezes, A. Odrobiński — wiceprezes, R. Toczyski — skarbnik, W. Szabłowski — gospod. lokalu i bibljotekarz, Panicz — sekretarz, J. Familier, I. Jakowicki, J. Sznarowski, S. Walewski — członkowie, oraz jako zastępcy kol. kol.: S. Szostak, Tymiński, E. Marenholc, Kraśniewski i Żelechowski, do Sądu Koleżeńskiego kol. kol.: Przyłuski, Nowicki, Ludwikowski, Wadecki i Białokoziewicz, oraz jako zastępcy kol. kol.: Rausz, Młodzianowski i Domniczek, do Komisji Rewizyjnej kol. kol.: Rybka, Bil i Harkiewicz oraz jako zastępcy kol. kol.: Czuwała i Nykel. Delegatami na walny zjazd Centralnego Związ-

ku wybrani zostali kol. kol.: Sikorski, Rudzisz, Przyłuski, Odrobiński i Familier.

Jako zasługującą na szczególne podkreślenie należy wymienić inowację, wprowadzoną przez ustępujący Zarząd, a polegającą na rozdaniu obecnym na walnem zebraniu członkom odbitek bilansów brutto i netto Kasy Stowarzyszenia i Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej oraz drukowanych sprawozdań z wykonania budżetu w roku 1931/32. Ze sprawozdań tych i bilansów wynika, że czysty majątek Stowarzyszenia w chwili obecnej wynosi zł. 8.433,04, że w pożyczkach wydanych członkom Stowarzyszenia ulokowana jest suma zł. 33.272,—, że na rachunku wkładów oszczędnościowych, należących się członkom jest kwota zł. 20.671,20, że czysty zysk w Kasie pożyczkowo-Oszczędnościowej wynosi zł. 6.793,83, który został przez walne zebranie podzielony, a mianowicie: złotych 545 na pokrycie rat pożyczek, których z przyczyn od Zarządu niezależnych, nie można w żaden sposób wyegzekwować, zł. 500 zarezerwowano do przyszłego walnego zebrania na ewentualne różnice w obliczeniu %% od pożyczek, resztę zaś zł. 5.694 gr. 83 przeniesiono do Kasy Stowarzyszenia, jako majątek Stowarzyszenia, oraz że gotowizna zaoszczędzona przez Zarząd z ubiegłej kadencji, umieszczona na rachunku bieżącym w P. K. O. wynosi zł. 981 gr. 87. Dzięki tej inowacji obecni na zebraniu mogli z pełną świadomością kontrolować sprawozdania Zarządu; temu też przypisać należy, że zebranie cechował nastrój skupienia i powagi.

KATOWICE. *Walne Zgromadzenie.* — Dnia 6 marca 1932 r. odbyło się walne zgromadzenie Związku Sądowych Urzędników i Praktykantów Apelacji Katowickiej. Zgromadzenie poprzedziło nabożeństwo żałobne za zmarłych Kolegów, które odbyło się o godzinie 8½ — w nowym kościele garnizonowym. Prezes Związku kol. Władysław Trzemżalski zagaił walne zgromadzenie o godz. 9½ — przy udziale około 100 członków. Następnie sekretarz Związku kol. Stefek odczytał protokóły z nadzwyczajnego i ostatniego walnego zgromadzenia, poczem prezes Trzemżalski złożył obszerne sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, wykazując, iż Zarząd nie szczędził pracy i trudu by uchronić urzędników sądowych od dalszego pogarszania ich bytu pod względem materjalnym i moralnym. Praca ta niestety w obecnych ciężkich warunkach dla urzędników sądowych czasach, natrafia na przeszkody z powodu światowego kryzysu gospodarczego — które stoją z oporem na drodze do korzystnego przeprowadzenia naszych dążeń około poprawy naszego dalej zachwianego bytu materjalnego i moralnego. Nie należy zatem upadać na duchu, lecz przeciwnie, jeszcze z większem zapałem i wytrwałością zabrać się do pracy około zjednoczenia się w naszych organizacjach zawodowych.

Sprawodanie kasowe przedstawił zastępca skarbnika kol. Leszczyna.

Po ukończeniu dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu, uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Na propozycję wybranej w tym celu komisji dokonano wyboru Zarządu przez aklamację w składzie kol. kol.: Władysław Trzemżalski — prezes, Jan Majcher i Maksymiljan Lichtblau — wiceprezesi oraz dalszych członków Zarządu: Jeża, Strycharskiego, Skotnicę, Stefka, Leszczynę, Sikorę, Weesego, Hejduckiego, Młynarczyka, Furmanika, Mżyka, Króla, Fojcika i Burjana.

Zastępcami członków Zarządu: Wistubę, Waję, i Kusiównę.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Włodzimierz Ordza, Słowik i Grucki, zaś na ich zastępców: Żertka i Lebekówna.

Do Sądu Honorowego wybrano: Kropiwnickiego, Górę i Majnusa, zaś na zastępców: Czarnotę i Kempnego Wiktora.

Nowopowołany Zarząd ukonstytuował się na posiedzeniu Wydziału w dn. 23 marca 1932 r. w sposób następujący: sekretarzem Związku ustanowiono ponownie Karola Stefka, jego zastępcą Alfreda Furmanika, skarbnikiem Ludwika Leszczynę, zaś jego zastępcą Mżyka. Delegatami do Zespołu zostali prezes Trzemżalski i Jeż.

Na walnem zgromadzeniu uchwalono zmienić nazwę Związku na: *„Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Katowickiej w Katowicach“*, oraz uchwalono pewne zmiany statutu kasy pośmiertnej. Uchwalono również urządzić uroczystość 10-lecia istnienia Związku w czerwcu b. r. Program tej uroczystości poruczono ułożyć wybranemu Wydziałowi.

Zebrani członkowie domagali się od nowowybranego Zarządu, aby poczynił zabiegi u miarodajnych władz w sprawie mianowania egzaminowanych praktykantów sekretarskich i kancelaryjnych podsekretarzami względnie kancelistami w dotychczasowej grupie uposażeniowej, t. j. w XI wzgl. XII stopniu płacy oraz o wyjednanie dla nich legitymacji kolejowej.

KATOWICE. *Walne zromadzenie Stowarzyszenia komorników sądowych Okręgu Apelacji Katowickiej* w Katowicach odbyło się wieczorem dnia 6 stycznia 1932 r. na którem uczestniczyli delegaci Stow. Okr. Poznańskiego kol. kol. Trzeciak z Poznania i Nowaczyk z Kępna.

Ustępującemu Zarządowi jednogłośnie udzielono absolutorjum, poczem wybrano nowy Zarząd w składzie kol. kol.: Tasarka, Loska, Hajduckiego, Wróbla, Droni, Kierzyka, Majmusza, Deję i Spyrę.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa nowego projektu ustawy egzekucyjnej i przyszłego zaszeregowania.

Po zakończeniu walnego zgromadzenia dla uczczenia rocznicy Stowarzyszenia w obecności delegatów z Okręgu Poznańskiego oraz zaproszonych gości z pośród urzędników miejscowych Sądów i dwóch kom. z Okręgu Warszawskiego kol. kol. Nagórskiego i Kyrcza, urządzono skromną lecz serdeczną zabawę w zamkniętym gronie koleżeńskiem i towarzyskiem.

NOWOGRÓDEK. *Nowy Zarząd.* — Dnia 29 lutego 1932 r. ukonstytuował się w miejscowym Stowarzyszeniu nowy Zarząd w następującym składzie kol.

kol.: Michał Suwalski — prezes, Jan Kolemiński — wiceprezes, J. Łapiński — sekretarz, J. Pyrski — skarbnik. Do Komisji Rewizyjnej powołani kol. kol.: Władysław Kołodziński — przewodniczący oraz członkowie Wacław Tołkacz i Ignacy Charytonowicz.

Przegląd prasy zawodowej

W okresie ogólnych zebrań rocznych snują się w prasie zawodowej rozważania na temat ofiar, poniesionych przez pracowników państwowych w roku ubiegłym i początku bieżącego; sumuje się doznane straty, oblicza się wszystkie podjęte zabiegi i wysiłki. Niestety wysiłki te nie dały pożądanych skutków, lecz winę tego ponoszą nie organizacje, które zrobiły wszystko, co zrobić można było w tych warunkach.

„ŻYCIE URZĘDNICZE" z 7 kwietnia r. b., w artykule p. t.: *„Przed Zjazdem walnym"* snując podobne rozważania, podkreśla potrzebę skoordynowania sił do przyszłych poczynań i zaopatruje swój pogląd taką słuszną uwagą:

> Niewątpliwie czeka nas dalsza trudna praca. Stan obecny, stan rozgromu interesów pracowniczych trwać bez zmian absolutnie nie może, jakkolwiek może nie braknąć jeszcze nawet prób dalszego jego pogorszenia. Ten stan trwać nie może, bo jego chroniczność oznaczałaby marazm państwowy, przed którym trzeba Polskę bronić wszelkiemi siłami! Na tem tle czeka nas wszystkich bezwzględnie dalsza akcja o typie restytucyjnym. Będzie to przedewszystkiem akcja o miejsce pracownika państwowego w łańcuchu restytucyj i odszkodowań za ofiary z doby kryzysu. Mimo zapewnienia, wcale nie jest pewne, że tym, którzy najboleśniej odczuli kryzys, najwcześniej przywróci się utracone prawa, wzgl. warunki bytu. Kryzys najniżej zepchnął słabych, m. in. przedewszystkiem nas, ale gdy pozostaniemy słabymi, zepchną nas także w chwili wydobywania się z upadku. I na tę właśnie okoliczność przyszłej akcji o odzyskanie praw i dochodów świat pracowniczy winien dzisiaj już, i to nie zwlekając, sposobić się wszystkiemi siłami.
>
> Klęski 1931/32 roku żadną miarą nie powinny zwichnąć wielkiej idei samoobrony i samopomocy zawodowej w środowisku pracowniczem. Tylko małoduszność ulegnie depresji, tworząc wyłomy, przez które wdzierać się będzie niebezpieczeństwo. Dojrzała świadomość winna natomiast dyktować absolutny nakaz wzmagania i rozszerzania sił organizacyjnych środowiska pracowniczego dla tem skuteczniejszego kontynuowania walki o byt, której dalsze etapy niewątpliwie mogą być zwycięskie, jeśli w tym kierunku wszyscy godnie i karnie nastawimy swą ofiarną wolę.

„EGZEKUCJA SĄDOWA" Nr. 2—3 podaje sprawozdanie z audjencji u. P. Ministra Sprawiedliwości, jaka odbyła się 9.III.1932. Delegacja komorników sąd. z Okr. Apelac.: Warszawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego złożyła niżej podany memorjał, w którym powołując się na niegodne napaści w prasie i na nieuzasadnione oskarżenia stron, przy jednoczesnem braku obrony, nawet w tych wypadkach, gdy napaści te kolidują z kodeksem karnym, wreszcie wysuwa trzy zasadnicze postulaty: 1) o zmianę nazwy „komornik sądowy" na bardziej odpowiednią, odpowiadającą zadaniu, 2) o przywrócenie nominacji w drodze dekretu Ministra Sprawiedliwości i 3) o stworzenie Rady nadzorczej komorników, instytucji koleżeńskiej, stojącej na straży etyki stanu komorniczego.

DO

PANA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

PANIE MINISTRZE!

Przybyliśmy dziś do Pana Ministra jako przedstawiciele ogółu Komorników Sądowych z okręgów apelacyjnych: warszawskiego, lubelskiego i wileńskiego. Jesteśmy reprezentantami środowiska, będącego w dobie obecnej przedmiotem zainteresowania nietylko społeczeństwa lecz i Władz. Zainteresowanie to jest różnorakie, a przedewszystkiem odbija się w jednostronnych poglądach na nasz stan ekonomiczny, dlatego też często bywa ono niezbyt objektywne, a zdarzają się wypadki, że pogląd na nasz stan bywa wprost fantastyczny. Organizacja nasza, którą w tej chwili reprezentujemy, postawiła sobie za zadanie z jednej strony — podniesienie przedewszystkiem moralno-etycznego stanu swych członków wogóle, z drugiej zaś strony przedstawienie Władzom Miarodajnym właściwego stanu rzeczy co do fantastycznego wprost poglądu na rzekome nasze nadmierne zarobki w odniesieniu do ponoszonych przez nas wydatków i ciężarów podatkowych tudzież do swoistego rodzaju wykonywanej przez nas pracy. Jeżeli chodzi o zagadnienie pierwsze, to musimy skonstantować, że sytuacja nasza jest wybitnie utrudniona. Otóż nie ulega wątpliwości, że komornicy sądowi są urzędnikami wymiaru sprawiedliwości, a więc nie powinno być kwestji, co do należytego ich traktowania z tego punktu widzenia. Niestety, zdarzają się wypadki i to nie sporadyczne, że ustosunkowanie się do nas nawet Władz Nadzorczych bywa w specyficzny sposób ujmowane. Nie są nam znane wypadki, aby władza nadzorcza względnie publiczna, która ma nie



tylko rękę karzącą lecz i osłaniającą, występowała w obronie czci i godności sprofanowanego urzędu komornika sądowego, jako urzędnika wymiaru sprawiedliwości. Niezliczony szereg niegodnych napaści w prasie, setki oskarżeń pod naszym adresem z tytułu wykonywanych czynności urzędowych zarówno ze strony dłużnika jak i wierzyciela, które w 90 paru %% są nieuzasadnione, a więc wykazujące, iż w postępowaniu ich autorów są cechy przestępstw, przewidzianych w Kodeksie Karnym, są puszczane im płazem, co świadczy o pozostawieniu własnemu losowi nas — komorników sądowych — urzędników wymiaru sprawiedliwości.

Dlatego też uważamy, że cel, o którym mowa, a który sobie za zadanie postawiliśmy, będzie możliwy do osiągnięcia w pewnych granicach z naszej strony tylko wówczas, o ile znajdziemy objektywne zrozumienie nas i należyte potraktowanie przez miarodajne czynniki. Do tego też w tej materji zmierza nasza prośba pod adresem Pana Ministra.

Przechodząc z kolei rzeczy do następnego zagadnienia, najbardziej drażliwego, który jest przyczyną wszystkiego złego, a mianowicie do kwestji ekonomicznych, musimy zaznaczyć, że dzięki systemowi układania budżetu urzędu komornika w sposób brutto większość, a zwłaszcza osoby mające dostęp do ksiąg kasowych komornika, są w przeświadczeniu, że wszystkie wpływy figurujące w księdze pieniężnej pod pozycją „taksa" są prywatnym dochodem komornika. A przecież tak nie jest, gdyż kwota figurująca w rubryce „taksa" stanowi budżet miesięczny względnie roczny urzędu komornika. Dla przykładu pozwolimy sobie przytoczyć analogję pomiędzy budżetem urzędu państwowego np. 5-cio do 7-io osobowego pocztowego, stojącego hierarchicznie i liczbowo równolegle do urzędu komornika sądowego, a wówczas jeżeli się zestawi wszystkie wydatki Skarbu na utrzymanie takiego urzędu, będą one wskaźnikiem i pewnem kryterjum na koszta związane z utrzymaniem urzędu komornika sądowego, jeżeli zaś w dodatku zważy się wyjątkowo nieprzyjemny i ciężki charakter wykonywanych czynności przez komornika sądowego, wówczas zagadnienie rzekomego nadmiernego usytuowania nas stanie się bardzo problematycznem, zaś całokształt okoliczności związanych z naszym urzędowaniem będzie przemawiał za nami. Lecz i w tym wypadku koniecznem jest krytyczniejsze ustosunkowanie właściwych czynników do nas, jako całości.

Wychodzimy z założenia, że skoro instytucja nasza istnieje jako konieczność państwowa, temsamem winna znaleźć należyte zrozumienie i opiekę u Władz, jeżeli zaś jest złą i krzywdzącą społeczeństwo, względnie nie odpowiadającą swemu zadaniu, winna ulec modyfikacji względnie zniesieniu. Jednocześnie dobrą i złą być nie może.

Przy sposobności pozwalamy sobie uprzejmie prosić Pana Ministra o wysłuchanie kilku naszych próśb:

1) większość komorników sądowych, wychodząc z założenia że dotychczasowa nazwa „Komornik Sądowy" nie jest ani uzasadniona historycznie, ani też nie wypływa z rodzaju i charakteru dokonywanych czynności — zwraca się do Pana Ministra z prośbą o zmianę tej nazwy na inną, a to w myśl ducha i charakteru czynności naszych, przewidzianych w projekcie nowej ustawy egzekucyjnej;

„*GŁOS SĄDOWNICTWA*" z marca r. b. zamieszcza naczelny artykuł „Kryzys pracy zrzeszeniowej" pióra p. Kazimierza Fleszyńskiego. Szanowny Autor w sposób szczery i otwarty krytykuje działalność swojego zrzeszenia, najważniejszą przyczyną, którego jest: bierność i apatja, wywołujące zastój i martwotę. Apeluje o jednostki dzielne i energiczne do Zarządu, którzy będą budzicielami ducha i siłą rozpędową, a jednocześnie atakuje w taki sposób pewne poglądy na stosunki organizacyjne:

> Utarł się pogląd, że praca społeczno-korporacyjna w naszej organizacji to praca dobrowolna, dowolna, niepoddająca się jakimkolwiek rygorom. W imię doprowadzonej do absurdu zasady uprawnień autonomicznych instytucyj zrzeszeniowych (Kół, Oddziałów), ze zgrozą się myśli o tem, by władze naczelne mogły zaingerować, wtrącić się do ich działalności a właściwie bezczynności, by nawet w wykonaniu Statutu mogły wejrzeć w stosunki wewnętrzne placówek zrzeszeniowych.
>
> Trzeba raz wreszcie powiedzieć śmiało i otwarcie, że do zajęcia honorowych stanowisk w instytucjach zrzeszeniowych, a przedewszystkiem w Zarządzie Głównym i jego Prezydjum mają moralne prawo tylko ci, którzy chcą i mogą dla naszej organizacji pracować. Kto przyjmuje zaszczytne stanowisko na wyżynie Zrzeszenia dla pustego tylko tytułu, kto nie podejmuje tam żadnej realnej pracy a ogranicza swój udział do przybywania jedynie od czasu do czasu, w wolnych chwilach na posiedzenia, ten nie może jednej chwili pozostawać w naczelnym zarządzie naszej zrzeszeniowej organizacji.

„Temida"

W końcu 1930 r. Organizacje i Stowarzyszenia, związane z wymiarem srawiedliwości, utworzyły Komitet w celu ufundowania jednostki morskiej, któraby przez długie lata była widomem świadectwem zrozumienia znaczenia dla Polski dostępu do morza, a jednocześnie zaspokoiła jedną z wielu potrzeb naszego młodego Państwa w tej dziedzinie.

Jakiego rodzaju statek morski ma być nabyty, postanowiono zdecydować po przeprowadzeniu zbiórki, w zależności od jej wyników.

Na dzień 1 stycznia r. b. zebrane fundusze wynosiły 72.304 zł. 49 gr. Rezultat ten, w związku z ogólnym kryzysem ekonomicznym, w szczególności zaś z obniżeniem uposażeń sędziów, prokuratorów i urzędników sądowych, uznać należy za dodatni.

W dniu 5 stycznia r. b. zapadła następująca uchwała: „Uwzględniając potrzeby państwa i społeczeństwa na morzu a jednocześnie licząc się z wysokością zebranych funduszów, Centralny Komitet Budowy Okrętu p. n. „Temida", chcąc przyczynić się do umożliwienia szerokim masom wyrażenia w czynie umiłowania morza i podkreślenia znaczenia jego dla

państwa i społeczeństwa, jednogłośnie uchwalił: zebrane fundusze przeznaczyć na kupno morskiego statku żaglowego dla Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w celu szkolenia na nim żeglarzy — amatorów".

P. U. P. F. i P. W. przyjął darowiznę. Statek będzie nosił nazwę „Temida". Członkowie Zrzeszeń, reprezentowanych w Centralnym Komitecie Budowy Okrętu p. n. „Temida" i ich dzieci, będą mieli pierwszeństwo przy przyjmowaniu na kursy żeglarskie, prowadzone na statku „Temida", pod warunkiem posiadania ogólnych wymaganych kwalifikacyj (wiek, stan zdrowia, cenzus wyszkolenia i t. p.).

Czynione są starania, by jeszcze w tegorocznym sezonie letnim, statek „Temida" wyruszył na morze, godnie reprezntując flagę polską na szlakach wodnych i budząc w młodem pokoleniu umiłowanie zawodu marynarza.

Uchwalono zamknąć zbiórkę na fundusz budowy okrętu „Temida" z dniem 1 marca r. b.

WŁADYSŁAW TRZEMŻALSKI

Polskie jednolite prawo o księgach ziemskich

wedle projektu Prof. Dr. Fryderyka Zolla.

(Ciąg dalszy)

Tutaj wyszczególniam dosłownie skonkretyzowane przez Projektodawcę propozycje ze względu na przykłady i łatwiejsze zrozumienie projektu przez tych Czytelników, które nie znają przepisów ustaw z roku 1818 i z roku 1871.

Projektodawca proponuje w tym wypadku następującą zasadę; że sam wpis główny nie wywoła prawno-materjalnych skutków, w nim określonych, jeżeli nie zachodzą jeszcze dwa inne warunki, a mianowicie:

1) ważny tytuł,

2) prapo poprzednika.

Ad 1) Jeżeli wpis główny nastąpił na podstawie nieważnego tytułu, natenczas nabycie lub inna zmiana w stanie prawnym, wpisana do księgi, prawnie nie istnieje, jest nieważną, a pokrzywdzony może domagać się wykreślenia nieważnie uzyskanego wpisu skargą o wykreślenie, która stosownie do swej podstawy materjalno-prawnej, ma różne kwalifikacje prywatno-prawne, i tak może być np. *skargą wydobywczą*, gdy w miejsce A. wpisano do księgi jako właściciela bez prawnego tytułu osobę B.; *skargą negatoryjną*, gdy bez tytułu prawnego wpisano np. służebność lub zastaw na rzecz B. i t. p. *Skargę o wykreślenie* może wnieść pokrzywdzony A. przeciw nieważnie wpisanemu B.; (którego możeby można nazywać „posiadaczem księgowym"?, przez czas do przedawnienia skargi przepisany. Jeżeli jednak A. tej skargi nie wniesie aż do upływu czasokresu przedawnienia, traci nietylko prawo powództwa (skargi) ale i prawo, które było podstawą roszczenia, o ile jest sprzeczne z prawem B., gdyż B. nabywa wpisane na siebie prawo skutkiem t. zw. „przemilczenia księgowego" (może lepiej nazywać je krótko przemilczeniem).

Jednak wpis nieważny osoby B. zanim jeszcze nastąpiło przemilczenie, uważać należy za ważny o tyle, o ile na jego podstawie powstały dalsze wpisy na rzecz osób trzecich (C.), działających w zaufaniu do ksiąg ziemskich. Wobec nich pozytywna strona jawności materjalnej ma znaczenie pełne i w ten sposób uzupełnia ona harmonijnie przedstawione pod B. przepisy, będące wyrazem negatywnej strony jawności materjalnej, gdyż także według tej ostatniej stany prawne pozaksięgowo istniejące, tracą moc prawną wobec osób, działających w zaufaniu do ksiąg gruntowych.

Ad 2). Ostatnie zdanie wprowadza już w kwestję prawa poprzednika. W niem bowiem chodzi właśnie o jakiegoś trzeciego C., który zostaje do wykazu księgowego, wpisany, a to wprawdzie na podstawie ważnego tytułu, ale przy braku własności (ogólniej prawa) poprzednika B. Na pytanie więc, czy warunek prawa poprzednika jest nieodzowny, damy w projekcie ustawy odpowiedź: *tak i nie.* Warunek ten nie jest potrzebny, C. zatem prawo swe przez wpis nabędzie mimo braku własności poprzednika, jeżeli działał w zaufaniu do ksiąg gruntowych. Prawa nie nabędzie, jeżeli nie działał w zaufaniu do ksiąg gruntowych. Przy tej drugiej alternatywie, A. będzie mógł wnieść nietylko przeciw B. ale i przeciw temu C. skargę o wykreślenie jego wpisu, a to do czasu przedawnienia skargi według powszechnego prawa cywilnego. Jeżeli skargi nie wniesie, C. nabędzie prawo, na jego rzecz wpisane, przez przemilczenie księgowe.

Rzecz ta byłaby — jak sądzę — zupełnie jasna i dałaby się z łatwością w artyku.y ustawy ująć, ale pozostaje jeszcze do uregulowania jedna kwestja, mianowicie, kiedy możemy powiedzieć, że ów C. działa w zaufaniu do ksiąg gruntowych, a kiedy nie. Otóż na tę ostatnią kwestję daje odpowiedź następującą, będącą zarazem wnioskiem do projektu ustawy:

Na działanie w zaufaniu do prawdziwości wpisów w księdze (wykazie) uskutecznionych, może się powoływać zyskujący jakieś prawo przez wpis — pod następującemi warunkami:

a) jeżeli od poprzednika w księdze (wykazie) wpisanego nabył prawo pod ważnym tytułem, będącym aktem dobrej woli, a to pod tytułem odpłatnym (obciążliwym) a nie pod tytułem darmym(?);

b) jeżeli w chwili nabycia był w dobrej wierze, t. j. nie wiedział o prawie pozaksięgowo ważnie istniejącem i nie musiał o niem wiedzieć — w szczególności, jeżeli z wpisów, w księdze (w wykazie) uskutecznionych, nie wynikało, że prawo jego poprzednika jest sporne, wątpliwe lub wzruszalne.

Z tak proponowanych przepisów wynika, że na rękojmię wiarygodności ksiąg nie może się powoływać ten, kto np. zyl skuje hipotekę sądową w drodze egzekucji, ani ten, kto ma prawo zastawu (przywilej); dalej ten, kto z księgi samej dowiedzieć się mógł, ze wpis jego poprzednika jest wątpliwy, bo np. okres zażalenia (odwołania) przeciw wpisowi poprzednika jeszcze nie upłynął, albo, chociaż okres ten upłynął, ale jest wpisane zastrzeżenie zmiany na podstawie powództwa, wniesionego odwołania i t. p.

Tak rzecz ujmując, nietylko proponuję to, co faktycznie obowiązuje i w b. Król. Kongresowem i w b. dzielnicy austr., ale też i to, co najwięcej — jak sądzę — jest celowe: zasada wpisu powinna być respektowana tylko jako zasada wiarygodności ksiąg, jako zasada, dająca rękojmię tym, którzy w sposób uczciwy i w dobrej wierze i przez czynności prawne nabywają dobra nieruchome, lub różne prawa na nich, na podstawie tego, czego się z księgi publicznej dowiedzieli. Gdzie tych względów niema, tam należy uznać pozaksięgowe prawa owych A., czy to, że z księgi zostali bez tytułu prawnego wykreśleni, czy też, że prawa nabyli na podstawie ważnego tytułu i przez zmianę w posiadaniu, prawnie dokonaną. Przez przyjęcie takich norm, unikamy przesady, w którą, zdaniem mojem, popadł co do zasady wpisu kodeks cywilny niemiecki, kierujący się więcej doktrynerskiemi względami, aniżeli realnemi potrzebami. Dla bezpieczeństwa obrotu wystarczy, jeżeli nie będzie zawiedziony w swem zaufaniu, kto na podstawie tego, czego się z księgi dowiedział, w dobrej wierze (t. zn. nie wiedząc o prawach bezwzględnych, pozaksięgowo istniejących) przez czynność prawną nabywa nieruchomość, lub jakieś na niej prawo. Poza temi grupami faktów można uznać pozaksię-

gowo nabyte prawa. Strony ujemne, łączące się z brakiem wpisu, będą dostateczną podnietą, by nabywcy starali się o wpis swych praw do ksiąg gruntowych.

Jednakże w propozycjach powyższych brak jeszcze jednego przepisu, który, zdaniem mojem, powinienby być do polskiej ustawy wprowadzony. Ograniczając mianowicie zasadę wierygodności ksiąg do czynności dobrej woli, eliminujemy ją przy sprzedaży egzekucyjnej dobra nieruchomego. A przecież tutaj jest ona bardzo wskazaną: jeżeli np. dawny właściciel, A., został z wykazu wykreślony a B. w jego miejsce wpisany jako właściciel na podstawie nieważnego tytułu, tak, że B. właścicielem nie został; jeżeli następnie wierzyciel osoby B., jakiś M., uzyskał przeciw B. tytuł egzekucyjny i doprowadził egzekucję do przymusowej sprzedaży nieruchomości, czyż w takim razie C., który ją kupił, nie ma mieć prawa powoływania się na rękojmię prawdziwości wpisów w księdze, gdy jego poprzednik B., nie był właścicielem? W tym kierunku rozszerzenie zasady wiarygodności ksiąg gruntowych poza akty dobrej woli uważam za rzecz konieczną, a to tak żeby A. w zasadzie tracił prawo swe pozaksięgowe, jeżeli go nie zgłosi przed rozpoczęciem licytacji — a mógł je utrzymać przeciw nabywcy licytacyjnemu tylko wtedy, gdy udowodni, że on działał w złej wierze, t. zn. że o własności (lub o innem prawie rzeczowym, istniejącym pozaksięgowo), wiedział lub wiedzieć musiał.

CZĘŚĆ II.

Część druga nowego prawa o księgach ziemskich ma zawierać w sobie takie przepisy, które aż do zunifikowania *całego prawa cywilnego* — mają ułatwić wprowadzenie w Polsce jednolite prawo o księgach ziemskich. Tutaj będą umieszczone pewne zmiany przepisów prywatno - prawnych prawa cywilnego, istniejącego odmiennie w każdej dzielnicy. Zmiana tych przepisów jest konieczna, gdyż bez takich zmian powstałby z zaprowadzeniem jednolitej ustawy o księgach ziemskich — pewien chaos — a nawet ustawa ta okazałaby się w różnych postanowieniach niewykonalną.

Projektodawca domaga się tymczasowego ujednostajnienia następujących przepisów, które mają obowiązywać w całej Polsce:

1) wprowadzenie postanowienia, że do ważności umowy przez którą ktoś zobowiązuje się do przewłaszczenia dobra nieruchomego lub ustanowienia na niem prawa rzeczowego albo prawa zastawu — trzeba *aktu notarjalnego;*

2) wprowadzenie instytucji *dziedzicznego prawa mieszkania,* które ma być przedmiotem dowolnego obiegu, przedmiotem pozbywania przez czynność między żyjącemi i na wypadek śmierci — które powinno być także przedmiotem egzekucji jak każda nieruchomość. Projektodawca proponuje ażeby to prawo ustalić podobnie jak prawo zabudowy z wyłączeniem ograniczeń t. j., że mieszkanie takie będzie mogło być wydzielone z każdej nieruchomości — a nie jak dotychczas przy prawie zabudowy, gdzie prawo to może być ustawiane tylko na nieruchomościach państwowych lub związków prawno-publicznych;

3) ustalenie postanowień co do *przedawnienia i zasiedzenia* (przedawnienie umarzające i nabywcze).

Projektodawca domaga się by przepisy co do przedawnienia i zasiedzenia z powodu dużych i zasadniczych rozbieżności w tej dziedzinie w prawach dzielnicowych zostały zunifikowane na następujących jednolitych zasadach:

I. Przedawnienie:

a) *własność na nieruchomości i własność górnicza na minerałach* zastrzeżonych (ustawowych) nie wygasa wcale przez przedawnienie t. zn. niewykonywanie prawa. Natomiast własność (do księgi wpisana) na pokładach mineralnych, na zabudowie i mieszkaniu, wygasa po latach 20-tu na rzecz właścicieli nieruchomości;

b) *służebność* tak gruntowa jak i osobista (wpisana do księgi) i zastaw antychretyczny przedawniają się po latach 20-tu — a gdy nie były wpisane do ksiąg po jednym roku niewykonania;

c) *prawa wieczysto-dzierżawne, wieczysto czynszowe i prawa powierzchni* przedawniają się po latach 40-tu gdy są wpisane względnie po jednym roku, gdy nie są wpisane do ksiąg;

(C. d. n.)

Odpowiedzi Redakcji

J. KOTULA — *Katowice.* Artykuł został przesłany Zarządowi Związku w Katowicach do opinji.

WŁ. PUSTÓWKA — *Lubliniec.* Po uskutecznieniu niezbędnych przeróbek artykuł wydrukujemy w okresie feryjnym.

N. STERNBACH — *Kulików.* Komitet Redakcyjny uznał, że kwestja poruszona w artykule Sz. Kolegi w obecnych czasach jest nieaktualna.

ST. CZAPKIEWICZ — *Wadowice.* Kwestja poruszona w pracy Sz. Kolegi jest bardzo ciekawa, tylko forma artykułu, pisana jako „obrazek", dyskwalifikuje go.

FR. ZYZAK — *Żywiec.* Nie zamieścimy.

Redakcja (tel. 11-10-76) i Administracja (tel. 11-53-18) Warszawa, Plac Krasińskich Nr. 5.	Redaktor przyjmuje od godz. 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i świąt	Konto Zarządu Centralnego Związku w. P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr.

Redaktor: **Jerzy Przyłuski** Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

Druk. Zw. Prac. Adm. Gm., W-wa, Pl. Krasińskich 6, tel. 11-44-04